 Czas czytania: 12 min.

Ksiądz Bosko jest przedstawiany w duchowości pracy, która, zgodnie z nauczaniem Jana Pawła II, potwierdza jej godność, nie absolutyzując jej: nie jest ona celem samym w sobie, ale miejscem, w którym osoba wyraża siebie i wzrasta w miłości. W tej perspektywie Ksiądz Bosko jawi się jako święty „działania”: łączy modlitwę i czyn, uświęca pracę i przyjmuje ją jako drogę wychowawczą i „mistyczną drabinę” do Boga. Dla niego praca oznacza wypełnianie obowiązków swojego stanu: fizycznych, intelektualnych, apostolskich i charytatywnych. Podkreśla pracowitość i umiarkowanie jako znaki salezjańskie, przekonany, że bezczynność sprzyja złu. Jego świadectwo to życie tytanicznej pracy, aż do wyczerpania i śmierci.

Praca i umiarkowanie sprawią, że Zgromadzenie Salezjańskie rozkwitnie.

Znaczenie, jakie w naszych czasach zyskał temat pracy, potwierdza imponująca literatura, która analizuje jej aspekty i wartości w ciągłym rozwoju. Chociaż praca bywa zniekształcana przez pewne ideologie, jest ona rzeczywiście centralną wartością w dzisiejszym społeczeństwie i kulturze. Ukazuje jeden z aspektów misji człowieka w świecie: panowanie nad naturą, aby ją uczłowieczyć i oddać na służbę osobie.

Papież Jan Paweł II w swojej encyklice *Laborem exercens* i w wielu innych wystąpieniach kreśli zarys duchowości pracy, która podkreśla jej wartość, ale jednocześnie demitologizuje wszelkie jej bałwochwalstwo. Praca bowiem nie jest celem samym w sobie, nie jest absolutem. Jest natomiast „ważnym sposobem wyrażania osoby jako «współtwórcy» lub «współodkupiciela» na ziemi i w czasie. Dla nas staje się świadectwem duchowej triady: wiary, nadziei, miłości. W tym sensie to nie tyle jakość pracy czyni osobę wielką, ile motywacje i serce, z jakim się ją wykonuje, czyli miara miłości miłosiernej, która ją przenika” (E. Viganò). Ksiądz Bosko uczynił z pracy swój sztandar, uświęcił się pracując i to pracując bardzo dużo. Przyjrzyjmy się temu.

Nieustanna działalność

Włoski akademik Francesco Orestano, pisząc o Księdzu Bosko, po podkreśleniu jego wielkości moralnej i siły woli, kontynuuje w następujący sposób: «Jakkolwiek ważne są cechy człowieka i jego dzieła, oryginalność Księdza Bosko nie leży jeszcze tutaj. Oto ona. Potrzeby wychowawcze i społeczne, głęboko odczute w doskonałej relacji z nowymi czasami, pozwoliły mu odkryć *wielkie prawo wychowania przez pracę i do pracy*. Ksiądz Bosko odczuł niezwykłą budującą moc pracy jako narzędzia wychowawczego dla ludzkiej osobowości we wszystkich jej aspektach i momentach. Praca jest wybitną drogą uszlachetniania ducha: «Nie polecam wam pokuty i dyscypliny, ale pracę, pracę, pracę». I jeszcze na łożu śmierci polecał ją wszystkim salezjanom, których chciał zorganizować jak społeczną milicję, niezaangażowaną w praktyki ascetyczne, ale całkowicie przeniknięta potrzebami współczesnego życia. Nie cenił pracy tylko jako narzędzia wychowawczego, ale jako treść życia. Odczuwał całą godność pracy, nawet w jej najskromniejszych manualnych zastosowaniach, starał się wzorowo wszystkich ich uczyć i je praktykować, a przez to je uszlachetniać. Nigdy też nie uważał pracy za środek do bogacenia się, gdyż, przeciwnie, uważał, jak słusznie orzekła jego święta matka, że bogacenie się jest nieszczęściem; ale jedynie za pełnię, zdrowie i świętość życia».

Cytat ten jest trafny, ponieważ z przenikliwą jasnością ujmuje być może najbardziej oryginalny aspekt jego pedagogiki i świętości, którym jest podniesienie człowieka i chrześcijanina *poprzez pracę i z pracą*. Pod jednym jednak warunkiem, że słowo „praca” będzie rozumiane w całym zakresie znaczeń, jakie miało dla Księdza Bosko, dla którego było ono, w zależności od sytuacji, synonimem działalności *manualnej*, rzemieślniczej, technicznej, zawodowej; *intelektualnej*, szkoły, nauki, kultury; *apostolskiej*, katechezy, ewangelizacji, zapału duszpasterskiego; *kapłańskiej*, czynności liturgicznych, sakramentów; *charytatywnej*, w jej różnych formach; *obowiązku stanu*. «Przez pracę rozumie się wypełnianie obowiązków swojego stanu».

Dlatego to kontekst wskaże nam znaczenie, jakie Ksiądz Bosko miał na myśli, mówiąc o pracy.

„Mistyczna drabina” pracy

Ksiądz Bosko, rozumiejąc pracę jako działalność apostolską, charytatywną i humanizującą, dostrzegł jej najwyższą wielkość, Boską moc uświęcającą i nie zawahał się uczynić z niej swojej *mistycznej drabiny*, by iść do Boga.

Nie oddzielał pracy od modlitwy: «Jeśli istniał święty, który w czasach nowożytnych tak cudownie połączył i uosobił w sobie dwa elementy tradycji benedyktyńskiej „módl się i pracuj", to był nim właśnie Ksiądz Bosko» (kard. C. Salotti). Ale modlitwa nie jest tym, co najbardziej w nim widać, nie jest jego dewizą. «To, co świat widzi, to intensywna, bezinteresowna praca. Ksiądz Bosko jest świętym niezwykle konkretnym: mówiąc nieco dosadnie, ale prawdziwie, nie wierzy w pobożność, która nie wyraża się w życiu, która nie staje się działaniem, czynną miłością, która nie przekłada się na nieustanną pracę z miłości do Boga i braci».

Dodajmy, że w XIX wieku modlitwa była jeszcze rzeczywistością tak silnie wpisaną w chrześcijańskie obyczaje, że Ksiądz Bosko nie uważał za stosowne nalegać na nią bezgranicznie, jak prawdopodobnie zrobiłby to w innej sytuacji. Należało natomiast uświęcić pracę i uduchowić działanie. To był jego charyzmat.

Do tego czuł się natchniony i powołany. Wiedział, że słowo nie jest przekonujące, jeśli nie staje się czynem, i chciał, aby czyn stał się słowem, aby jego idee miały ręce, jak to faktycznie miało miejsce.

Z temperamentu był tym, kogo nazywa się „człowiekiem czynu", „skutecznym działaczem", „geniuszem organizacji". Praca była jego drugą naturą. «Bóg – mówił – obdarzył mnie łaską, że praca i trud, zamiast być dla mnie ciężarem, zawsze przynosiły mi ulgę».

Pęd do działania był potężnie stymulowany przez nowe, ogromne potrzeby jego stulecia, przez nędzne warunki, w jakich żyła młodzież marginalizowana lub zaniedbana w jego czasach. Ale przede wszystkim pociągał go przykład Jezusa, Boskiego pracownika z domku w Nazarecie, przyjaciela dzieci i pokornych, apostoła Ojca nieustannie działającego dla naszego zbawienia: «Ojciec mój działa aż do tej pory i Ja działam» (J 5,17); Jezus «zaczął działać i nauczać» (Dz 1,1). To jest wzór, który proponuje swoim synom, pisząc Konstytucje.

«Jezus Chrystus zaczął działać i nauczać tak też członkowie Zgromadzenia zaczną doskonalić samych siebie przez praktykę cnót wewnętrznych i zewnętrznych».

Gdy Ksiądz Bosko cytuje Słowo Boże, wykazuje wyraźne upodobanie do tekstów,

które podkreślają „kategorię czynu”, głoszenia, ewangelizacji; w jego obszernej korespondencji wzmianki o rzeczywistościach boskich i modlitwie są niemal ciągłe, choć prawie nigdy nie są tematyzowane. Zamiast tego starannie podkreślane są zdania tego typu: «*Opus fac evangelistae*» (2 Tm 4,5: «Wykonaj dzieło ewangelisty»); «*Tu vero praedica Verbum opportune et importune*» (2 Tm 4,2: «Głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę»); «*Opera Dei revelare et confiteri honorificum est*» (Tb 12,7: «Chwalebną jest rzeczą objawiać dzieła Boże»).

Nie był jednak pragmatykiem, ani nie podnosił praktyki do rangi kryterium prawdy. Zawsze ponad wszystko stawiał zarówno naukę wiary, jak i Magisterium: zasady i wartości trwale nabyte. Natomiast był „Bożym przedsiębiorcą”, realistą, który instynktownie przedkładał praktykę nad teorię, doświadczenie nad abstrakcję, fakty nad słowa, który nie wierzy w wiarę bez uczynków, ani w Ewangelię, która nie jest wcielona w życie. Tylko «kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła» (J 3,21). Tylko język faktów i dzieł wydawał mu się wystarczająco wiarygodny.

«Świat stał się materialny – mówił – dlatego trzeba pracować i pokazywać dobro, które się czyni. Jeśli ktoś czyni nawet cuda, modląc się dniem i nocą w swojej celi, świat na to nie zważa i już w to nie wierzy. Świat potrzebuje widzieć i dotykać. Współczesny świat chce widzieć dzieła, chce widzieć duchowieństwo przy pracy…».

W epoce, w której na zakonników patrzono jak na ludzi bezczynnych, nieużytecznych dla postępu społeczeństwa, chciał, aby jego instytucja była oparta na wielkim prawie pracy i mówił, nie bez humoru, że dewizą jego zakonników będą „podwinięte rękawy”.

Z odwagą i śmiałością przedsiębiorców, którzy rozsławili miasto Turyn – zwłaszcza w ostatnim ćwierćwieczu XIX wieku – wspierany niezachwianą wiarą, wysyła swoich bardzo młodych salezjanów, formowanych „w terenie” i z niewielką teorią, aby zakładali jego dzieła charytatywne: oratoria, przytułki, szkoły, kolegia, misje.

W 1878 roku ma czelność napisać do nowo wybranego Leona XIII, aby zwrócił szczególną uwagę na nowe instytucje, które Duch Święty wzbudza w Kościele: «Nowe rodziny zakonne są *powołane przez potrzeby czasów*. Poprzez stałość w wierze, poprzez swoje dzieła materialne muszą zwalczać idee tych, którzy w człowieku widzą tylko materię. Ci często gardzą tymi, którzy się modlą i medytują, ale będą zmuszeni uwierzyć w dzieła, których są naocznymi świadkami». Słowa dawne; można by rzec, że dzisiejsze i ważne w skali planetarnej, tak bardzo wszędzie wzywana i wymagana jest apologia vitae wierzących, autentyczne

świadectwo chrześcijańskie.

«Gdzie jest praca, tam nie ma diabła»

Śmiałe stwierdzenia, które inni święci wypowiadali na cześć modlitwy, Ksiądz Bosko wypowiadał na cześć pracy.

«Dziewięćdziesiąt procent jego przemówień do współbraci – pisze A. Caviglia – dotyczy pracy, umiarkowania, ubóstwa. Oto – dodaje dowcipnie – skandal świętego; świętego, można powiedzieć, „amerykańskiego”; o wiele częściej mówi: „Pracujmy”, niż: „Módlmy się”».

Z kolei E. Ceria pisze: «Trudno byłoby znaleźć innego świętego, który w takim stopniu jak Ksiądz Bosko odmieniałby i kazał odmieniać czasownik *pracować*». Chciał, aby jego salezjanie byli radośni, ubodzy, skromni, a przede wszystkim niezwykle pracowici: «Praca, praca, praca! – powtarzał –. Oto co powinno być celem i chwałą kapłanów. Nigdy nie męczyć się pracą. Ileż dusz by się zbawiło!». «Kto nie umie pracować, nie jest salezjaninem».

Chciał, aby praca miała ciągłość oddechu: «Zawsze pracować […]. To musi być celem każdego salezjanina i jego nieustannym westchnieniem». Myśl o zmęczeniu nie miała być hamulcem, ale bodźcem do robienia więcej. «U nas nie chce się pieniędzy, ale trudów». «Musimy szukać sobie prac ponad nasze siły, a wtedy kto wie, czy nie uda nam się zrobić wszystkiego, co możliwe».

Lenistwo i bezczynność napawały go przerażeniem. Doszedł do wypowiedzenia tej niezwykle surowej frazy: «Ksiądz albo umiera z pracy, albo umiera z powodu grzechu».

To, co dla innych instytutów było pokutą cielesną, długimi postami, dla Księdza Bosko było pracą: «Moi drodzy – powtarzał – nie polecam wam pokuty i dyscypliny, ale pracę, pracę, pracę».

Gdy widział ogrom pracy, jaką wykonywali jego synowie, cieszył się wewnętrznie: «Kiedy odwiedzam domy i słyszę, że jest dużo do zrobienia, żyję spokojnie. Gdzie jest praca, tam nie ma diabła». «To prawda – dodawał – praca przekracza siły, ale nikt się nie zraża i wydaje się, że trud jest drugim pożywieniem po pokarmie materialnym».

Był przekonany, że «od św. Piotra aż do nas czasy nigdy nie były tak trudne», ale chciał, aby «zamiast napełniać powietrze płaczliwymi lamentami», reagować, intensyfikując pracę: «Pracować ponad wszelką miarę».

Pius IX powiedział mu: «Uważam, że w lepszej kondycji jest dom zakonny, w którym mało się modli, ale dużo pracuje, niż inny, w którym odmawia się wiele modlitw, a nie pracuje się wcale lub mało». I jeszcze: «Nowicjuszy nie umieszczajcie w zakrystii, bo staną się leniwi: ale zajmijcie ich pracą, pracą!».

To właśnie Ksiądz Bosko robił od zawsze, budząc konsternację i nieufność u innych zakonników, a nawet u władz kościelnych.

Zarzucano mu na przykład, że poświęca „nowicjat ascetyczny" i „tradycyjne" metody formacji, nierozważnie angażując młodych współbraci w rozpraszające i przedwczesne działania apostolskie. Ale Ksiądz Bosko odpowiadał na swoją obronę: «Doświadczenie trzydziestu trzech lat uczy nas, że te nieustanne zajęcia są niezdobytym bastionem moralności. I zauważyłem, że ci najbardziej zajęci i najbardziej pracowici lepiej pamiętają swój dawny stan, cieszą się dobrym zdrowiem, zachowują większą cnotę, a stawszy się kapłanami, przynoszą obfite owoce świętej posługi».

Potwierdzenie słuszności swojej metody otrzymywał również z tajemniczych snów, które, jak karty z nieba, wyznaczały decydujące zwroty w jego życiu.

Na przykład w „śnie z Lanzo" (1876) przewodnik, który mu towarzyszy, pokazuje mu bezkresne pole działania salezjańskiego i mówi mu w tonie rozkazującym: «Patrz; musisz kazać wydrukować te słowa, które będą jak wasz herb, wasze hasło, wasz znak rozpoznawczy. Zauważ to dobrze: Praca i umiarkowanie sprawią, że Zgromadzenie Salezjańskie rozkwitnie. Te słowa każesz wyjaśniać, będziesz je powtarzał, będziesz na nie nalegał».

Niezwykłe znaczenie w tradycji salezjańskiej zawsze miał sen o „dziesięciu diamentach", czyli o dziesięciu cnotach, które lśnią olśniewającym światłem na płaszczu postaci uosabiającej „wzór prawdziwego salezjanina". Dwa z tych diamentów noszą napis: „Praca", „Umiarkowanie". Są one umieszczone odpowiednio na prawym i lewym ramieniu, jakby zarysowując postać salezjanina.

Przypomnijmy na koniec być może największe słowa jego życia: «Kiedy zdarzy się – tak kończy swój *Testament duchowy* – że salezjanin ulegnie lub przestanie żyć,

pracując dla dusz, wtedy powiecie, że nasze Zgromadzenie odniosło wielki triumf i spłyną na nie obfite błogosławieństwa niebios». Jeszcze na łożu śmierci dwukrotnie polecił księdzu Cagliero: «Polecam, abyś powiedział wszystkim salezjanom, żeby pracowali z zapałem i gorliwością: praca, praca».

Świadectwo

Jednak ważniejsze od słów jest świadectwo jego życia. Życia, które Pius XI określił jako „prawdziwe, rzeczywiste i wielkie męczeństwo: życie kolosalnej pracy, która sprawiała wrażenie przytłoczenia już na sam widok”.

Trudno uwierzyć, że jeden człowiek mógł tak wiele pracować i zajmować się tyloma rzeczami naraz. A. Caviglia pisze, że w Księdzu Bosko zdawało się działać jednocześnie kilka osób: „Wychowawca i pedagog, ojciec sierot i opiekun opuszczonych dzieci, założyciel zgromadzeń zakonnych, krzewiciel kultu Maryi Wspomożycielki, twórca stowarzyszeń świeckich rozprzestrzenionych na cały świat, inicjator czynnej miłości, głosiciel dalekich misji, popularny autor książek moralnych i apologii religijnych, orędownik uczciwej i katolickiej prasy, twórca chrześcijańskich warsztatów i zbiorów książek, człowiek pobożności religijnej i miłosierdzia oraz człowiek spraw ludzkich czy publicznego interesu – wszyscy oni działają i postępują jednocześnie, jakby byli odrębnymi osobami, zrodzonymi lub przeznaczonymi tylko do tego jednego, i łączą się w jednej osobie niepozornego księdza, który nigdy nie traci pogody ducha ani skromności w obejściu, nie używa wielkich, ozdobnych gestów ani nie wzbogaca swojego słownictwa retoryką wielkich frazesów”.

Ta wielość aspektów była jednak zjednoczona na głębszym poziomie przez ideę, która dominowała w jego życiu: ideę, jak widzieliśmy, zbawienia dusz i chwały Bożej.

Opatrzność hartowała Księdza Bosko do pracy już od trudnych i ubogich lat dzieciństwa. Wiemy, że robił wszystko: był pasterzem, pracownikiem rolnym, służącym, krawcem, kowalem, kelnerem, cukiernikiem, kuglarzem, korepetytorem, studentem, zakrystianem, fryzjerem; przechodził od jednego pana do drugiego, doświadczając, jak „słony” jest chleb u obcych.

To doświadczenie pozostawiło w nim niezatarty ślad: na zawsze pozostał niezwykle wrażliwy na problemy ubogiej i marginalizowanej młodzieży, a także na problemy

skromnych klas pracujących, i na zawsze był pracownikiem i człowiekiem czynu o niezwykłej sile: „Sprawy nie idą tylko na parze – pisał w 1878 roku do hrabiny Uguccioni – ale jak telegraf. W ciągu jednego roku z Bożą pomocą i dzięki hojności naszych dobroczyńców udało nam się otworzyć dwadzieścia domów. Widzi Pani, jak rozrosła się Pani rodzina”.

Wierny swojemu dawnemu postanowieniu, w dojrzałym wieku nie poświęcał na sen więcej niż pięć godzin na dobę. „Można powiedzieć – zeznał w procesach beatyfikacyjnych biskup Bertagna – że połowę nocy spędzał na pracy: i wielokrotnie słyszałem, jak mówił, że gdy był zdrowszy, często spędzał nawet dwie noce przy biurku, pisząc. Mimo to rano był w zakrystii, by odprawić mszę i przez wiele godzin spowiadać”. W początkach Oratorium, w pewnych okolicznościach, spowiadał nawet wiele godzin dziennie.

W okresie swojej największej aktywności pisał z zadziwiającą szybkością i własnoręcznie nawet 250 listów dziennie. „Dużo pracy przechodzi przez moje palce – mówił – […]; osiągnąłem szybkość, o której nie wiem, czy można powiedzieć, że jest większa”. W okresach najbardziej intensywnej pracy wielokrotnie siadał do biurka o drugiej po południu i pracował do ósmej, by po kolacji znów wrócić do pracy. „Od wielu miesięcy siadam do biurka o drugiej po południu i wstaję o wpół do dziewiątej, by iść na kolację”.

„Śmiertelne zmęczenie”, do którego zmuszały go codzienne troski, przebija z listów w nagłych, wzruszających wyznaniach: „Praca doprowadza mnie do szaleństwa”; „Jestem tak zmęczony, że już nie mogę”; „Jestem bardzo zmęczony”.

I to była prawda. Można powiedzieć, że nie zaznał innego odpoczynku niż ten w grobie. „Nie pamiętam – zeznał biskup Cagliero – by w całym swoim życiu wziął choć jeden dzień wolnego dla rozrywki lub odpoczynku, a często, gdy znajdował nas zmęczonych i wyczerpanych pracą, mówił: „Odwagi, odwagi, pracujmy, pracujmy zawsze, bo tam w górze będziemy mieli wieczny odpoczynek””.

Zmarł złamany nadmiarem pracy, jako – nie w przenośni – męczennik trudu, który nie znał wytchnienia. Jego „przesadne czuwania i wysiłki fizyczne – czytamy w krótkiej i ciekawej biografii jego lekarza – wyniszczyły mu życie: początkowo niemal niezauważalnie, po około 1880 roku [osiem lat przed śmiercią] można powiedzieć, że jego organizm był niemal zredukowany do chodzącego gabinetu patologicznego, pośród którego jednak wciąż jaśniał umysł zawsze aktywny i zawsze pragnący osiągnąć swój chwalebny cel”.

Pracowitość „starego księdza”, „filantropa XIX wieku”, „najbardziej nieprzejednanego katolika” wydawała się ludziom tamtych czasów niewiarygodna i legendarna. Po śmierci księdza Bosko ówczesne gazety określiły jego trud i pracowitość jako „cudowną” (*L’Illustrazione popolare*), „gigantyczną” (*La Patrie*), „ogromną i w najwyższym stopniu” (*La Perseveranza*), „fenomenalną” (*Il Fanfulla*). „Gdyby Ksiądz Bosko – czytamy w tej samej gazecie – był ministrem finansów, Włochy byłyby ekonomicznie pierwszym narodem świata”. W Procesach Apostolskich Promotor Wiary nie zawahał się nazwać go jednym z największych apostołów Kościoła XIX wieku: „Wielość i owocność jego dzieł graniczy z cudem: jego gorliwość o zbawienie dusz i o rozszerzanie Królestwa Chrystusowego na ziemi była tak intensywna i nieustanna, że historia słusznie ogłasza go największym – „*maximum*” – apostołem XIX wieku”.

Pietro BROCARDO, “Don Bosco profondamente uomo profondamente santo”, s. 119